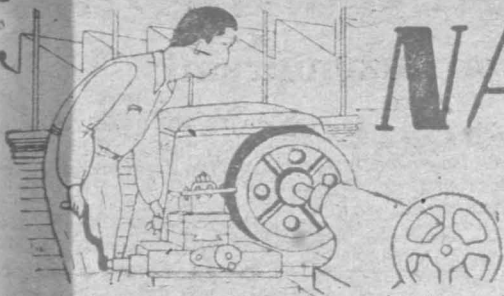


# NA STRAŻY POKOJU



Organ Komitetu Fabrycznego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej - Rady Zakładowej, Dyrekcja i Zarząd Z.M.P.  
Zakładów Metalowych im. Gen. Waltera - Radom.

Rok II

Radom, sobota 27 lutego 1954 r.

Nr 8 (49)

## Do trzech lat nauki

# Wspólny wysiłek profesorów i studentów daje pierwszych inżynierów

## Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu

**B**ył to rok 1949, rok wielkich osiągnięć Polski Ludowej na wszystkich odcinkach życia gospodarczego i politycznego. Trzyletni Plan Odbudowy został chlubnie wykonany. Wezliśmy w okres Planu 6-letniego, w okres rozbudowy naszego przemysłu. Zrobiliśmy duże postępy na odcinku oświaty, walki z analfabetyzmem, w rozwoju szkolnictwa podstawowego średniego. Przede wszystkim starano się naprawić wszelkie braki wywołane nieudolnością, a nawet złą wolą okresu międzywojennego i zniszczeniami okresu okupacji hitlerowskiej. Udostępniono zdobycie wiedzy kadrom starszym, pozbawionym możliwości zdobycia jej w okresie sanacji.

Jednak szybki rozwój przemysłu potrzebował sił technicznych, tak na poziomie średnim jak i wyższym. Na poziomie średnim zaspokojono potrzeby przemysłu kadrami starszych techników oraz nowym narybkiem ze szkół zawodowych.

Gorzej było z kadrami inżynierskimi. Szkolnictwo wyższe nie mogło na razie zaspokoić potrzeb przemysłu. Trzeba było inżynierów z doświadczeniem, młode zaś kadry były pozbawione potrzebnej praktyki zawodowej.

**N**a terenie Radomia dużo mówiono się o potrzebie zdobycia kadr inżynierskich z odpowiednią praktyką zawodową.

Na jednym z zebrań ob. inż. Józef Rózik, pracownik Zakładów Metalowych postawił wniosek, że jedynym wyjściem dla zdobycia kadr inżynierskich z odpowiednią praktyką zawodową byłoby przeszkolenie starszych techników w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej. Tych techników, którzy w okresie sanacji nie byli w możliwości zdobycia wiedzy na wyższym poziomie.

Rada Nadzorcza Radomskiego Towarzystwa Kursów Technicznych omówiła sprawę uruchomienia W.S.I. w Radomiu. Z opracowanym materiałem zwrócono się do Radomskiego

*Mgr inż. Tadeusz Wichert*  
Rektor W. S. I. w Radomiu



Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Mechaników Polskich. Starania jednak w SIMP-ie nie doprowadziły do celu.

Na zebraniu SIMP, ob. inż. E. Rutta zdawał sprawozdanie z trudności związanych z otwarciem W.S.I. w Radomiu. Wyłoniono wtedy komisję, w skład której weszli: mgr inż. Jerzy Dickman, Józef Adamski, Feliks Jastrzębski i Bronisław Pajak, która miała za zadanie wystarać się o otrzymanie pozwolenia na otwarcie Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Dopiero ta komisja przy pomocy Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej doprowadziła do tego, że Naczelna Organizacja Techniczna otworzyła wydział mechaniczny Wyższej szkoły Inżynierskiej.

Na rektora powołany został mgr inż. Eugeniusz Wasilewski. Z powodu braku lokalu szkołę umieszczono w gmachu Państwowych Szkół Przemysłowych w Radomiu, przy ulicy Kościuszki 7.

**P**omimo ciężkich warunków lokalowych szkoła, zaczęła w szybkim tempie rozwijać się. Na pierwszy semestr wydziału mechanicznego — po egzaminach wstępnych — przyjęto 97 studentów, przeważnie pracowników Zakładów Metalowych im. Generała Waltera, Biura Projektów, Zjednoczenia Odlewniczego, Warsztatów Kolejowych itp.

W roku 1951 W.S.I., subsydiowana przez NOT, została przejęta przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego.

Mineło trzy i pół roku usilnej pracy studentów, często w warunkach ciężkich, przy odmawianiu sobie wszelkich przyjemności, przy 8-godzinnej pracy zawodowej i 5 godzinach pracy na uczelni. I oto w miesiącu lutym br. studenci przystąpili do egzaminów dyplomowych.

Okres ten był ciężki nie tylko dla studentów, ale także dla wykładowców i pracowników administracji. Brak odpowiednich sal wykładowych, pomieszczeń na laboratoria, kreslarni i biur administracji utrudniał pracę w wysokim stopniu. Laboratoria trzeba było stworzyć „z niczego”. Tak też powstało laboratorium fizyczne, metalograficzne, obróbki cieplnej i elektrotechniczne.

**J**ednak wysiłek studentów, wybitna pomoc Zakładów Metalowych, oraz wszystkich pracowników W.S.I. doprowadziły do tego, że możemy dziś obchodzić uroczystość rozdania pierwszych dyplomów inżynierskich. Uroczystość tą obchodzimy po raz pierwszy w Radomiu.

Dalszy rozwój szkoły będzie zapewniony, o ile zdobędzie ona odpowiednie pomieszczenia.

Pozostaje życzyć pierwszym absolwentom inżynierom, aby wiedzą, zdobytą w W.S.I. przyczynili się do osiągnięcia socjalizmu w Polsce Ludowej, a tym samym do ugruntowania pokoju na świecie.

## W dniu wręczenia dyplomów

Niedługo minie 10 lat od chwili, kiedy gospodarowanie naszym krajem ujął w ręce robotnik i chłop. Od tego czasu dużo się zmieniło. Początki — sami pamiętacie — były trudne. Trzeba było dostojnie z niczego stworzyć nowe, lepsze życie. Brakowało nam fabryk, hut, domów, żłobków, przedszkoli, szkół, uczelni. Ale w prostym rozumowaniu robotnika nie ma przeszkód niepokonanych. Szliśmy twardo, zdecydowanie i systematycznie krok po kroku, naprzód. Z niezachwianą wiarą w zwycięstwo. Cel ten w ołbrzymiej mierze osiągnęliśmy. I dziś możemy pochwalić się wspaniałymi osiągnięciami w każdej dziedzinie życia. Ta wspaniała walka, nie ominęła i naszego miasta. Posiadamy setki nowych izb mieszkalnych, urzędów socjalnych rozwinęło się na szeroką skalę życie kulturalne, zwiększyła się także ilość szkół średnich. Ale największym osiągnięciem na polu nauki jest nasza Szkoła Inżynierska, zorganizowana wysiłkiem robotników. Stworzyli ją dla siebie, gdyż uczy się w niej 99 proc. byłych właścicieli robotników, ślusarzy, tokarzy itd.

W dniu dzisiejszym mamy już pierwsze owoce. Po niemal czteroletniej nauce Szkoła Inżynierska wydała pierwszych inżynierów. Moment ten jest tym bardziej uroczysty, że Radom nigdy w dziejach swojej historii nie miał wyższej uczelni. Te szare, znajome mury przy ul. Kościuszki pożegnały starych znajomych. Tych Pierwszych, których witały w roku 1950. Młode kadry inżynierskie z radomskiej W.S.I. rozchodzi się po całej Polsce. Będą ją budować, budować dla tych, z którymi kiedyś razem pracowali przy jednym warsztacie — dla robotników i chłopów, dla całego narodu...

W tej uroczystej chwili wręczenia dyplomów pragniemy i my złożyć Wam życzenia owocnej pracy przy budowie szczęścia i dobrobytu w naszej kochanej Ojczyźnie.

Nie zawiedźcie naszych nadziei!

REDAKCJA



# Nowe i trudne zadania stoją przed młodymi inżynierami



„Któż ze studentów Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej nie zna FELIKSA JASTRZĘBSKIEGO? Tak, tego Jastrzębskiego, który był współorganizatorem uczelni, a potem pełnił funkcję przewodniczącego ZSP, oddając się szeroko pracy społecznej.

Znają go zresztą nie tylko studenci. Znają go także pracownicy Zakładów Metalowych, w których pracuje. Znają go czytelnicy naszej gazetki, w której często ukazywały się jego artykuły na tematy techniczno-produkcyjne.

Szkolę średnią skończył w 1933 roku. W 1954 uzyskał dyplom inżyniera. Tak więc syn średniorolnego chłopca musiał czekać 21 lat, aby zdobyć wyższe wykształcenie. Duże zamiłowanie do nauki musiał mieć Jastrzębski, skoro mając 38 lat nie zrezygnował ze studiów, lecz wraz z innymi dołożył starań, aby Radom otrzymał wyższą uczelnię.

Dzisiaj ten „młody“, 42-letni inżynier, żegna uczelnię. Jest zadowolony i pełen zapału do pracy.

— Co nam powiecie o swojej nauce? — zapytujemy.

— Nauka szła mi na ogół dobrze. Staralem się zawsze pogodzić naukę z pracą społeczną. Czasem przychodziło mi to trudno, bowiem niektórzy koledzy poza nauką nie chcieli zająć się pracą o charakterze społecznym, przez co spadała ona na barki jednostek.

No, ale jakoś tam sobie radziłem. — kończy nasz rozmówca.

— Jesteśmy mocno przekonani, że po skończeniu studiów również będziecie umieli pogodzić te dwie zasadnicze rzeczy, czyli pracę zawodową z pracą społeczną...

— Jestem przekonany, że tak będzie...

— Życzymy więc sukcesów...

(p)

**Realizujemy  
zobowiązania  
przedzjazdowe**

„Aby uruchomić technikę i całkowicie ją wykorzystać, potrzebni są ludzie, którzy opanowali technikę, potrzebne są kadry, zdolne do opanowania i wykorzystania tej techniki według wszelkich prawideł sztuki. Technika bez ludzi, którzy opanowali technikę, jest martwa. Technika, mająca na czele ludzi, którzy opanowali technikę, może i musi dokonać cudów“.

J. STALIN

**W**ofiarnym trudzie klasa robotnicza i cały nasz naród pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej buduje zręby ustroju socjalistycznego w naszym kraju.

Podstawowym czynnikiem szybkiego zbudowania ustroju socjalistycznego jest rozwój naszej narodowej gospodarki, a przede wszystkim naszego przemysłu w oparciu o nowoczesną technikę.

Jest rzeczą jasną, że rozwój naszego przemysłu jest nie do pomyślenia bez przygotowania odpowiedniej kadry technicznej, która zdolna jest opanować nową technikę i maksymalnie ją

**Kazimierz Jackowski**  
dyr. Zakładów Metalowych

wykorzystać, w budownictwie nowego życia.

Wspaniały rozwój naszego przemysłu w okresie Planu Sześcioletniego postawił przed nami bardzo poważne zadanie przygotowania odpowiedniej kadry inżynierskiej i z tego względu zagadnienie szkolenia kadr technicznych stanowi u nas podstawowe zadanie, bez którego niemożliwy jest dalszy nasz rozwój.

**D**oceniając w pełni powyższe zadania Partia nasza zwróciła szczególną uwagę na rozwój szkolnictwa technicznego, a w szczególności na rozwój Wieczorowych Szkół Inżynierskich.

Miały one przede wszystkim za zadanie:

— przygotować nową kadrę inżynierską spośród ludzi zatrudnionych od szeregu już lat w przemyśle, a nie mających możliwości studiowania bez odewania się od pracy zawodowej;

— umożliwić tym wszystkim, którzy w okresie przedwzrę-

niowym ze zrozumiałych względów nie mogli się kształcić — zdobycie kwalifikacji inżynierskich;

— udostępnić zdobycie kwalifikacji inżynierskich najlepszym synom klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, którzy w chwili obecnej zatrudnieni w przemyśle;

— kształcić tych ludzi w myśleniu socjalistycznym i wyrobić u nich światopogląd materialistyczny i nowy stosunek do pracy;

— kształcić kadry inżynierskie w oparciu o przodującą technikę Kraju Rad.

Jedną z takich szkół jest powstała przed trzema laty Wieczorowa Szkoła Inżynierska w Radomiu, która obchodziła uroczystość nadania dyplomu pierwszemu inżynierowi.

**N**ależy stwierdzić, że to przeszło trzechletni okres został należycie wykorzystany i przynosił wspaniały sukces. Dzięki ofiarnej pracy rektoratu W.S.I., całego zespołu pedagogicznego oraz wytrwałej pracy samych studentów i egzaminatorów końcowych stanęło 52 słuchaczy.

Należy również stwierdzić, że poziom zawodowy słuchaczy oraz poziom nauki jest wysoki, o czym świadczy fakt, że wielu studentów W.S.I. to ludzie zajmujący odpowiedzialne, kierownicze stanowiska w zakładach przemysłowych.

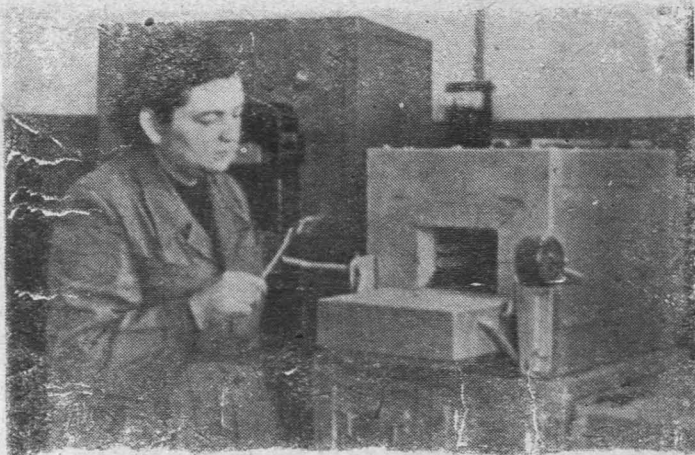
Dzisiaj dzień dzisiejszy ma szczególne znaczenie dla naszego zakładu ze względu na to, że olbrzymią większość studentów to nasi pracownicy. Zakład nasz jest mocno zainteresowany rozwojem tej uczelni i musimy samokrytycznie stwierdzić, że jeszcze za mało interesowaliśmy się W.S.I. Dlatego dzień wydania pierwszych dyplomów musi być dla nas bodźcem do większego zainteresowania się tą uczelnią i udzielenia jej możliwie wszelkiej stronnej pomocy, na jaką nas stać.

Życie wysuwa wciąż nowe i nowe wymagania i trzeba, aby nasze kadry inżynierskie stały się pracowały nad sobą i doskonaliły się w zakresie opanowania techniki i wiedzy marksistowskiej.

**W**związku z tym przed naszymi nowymi inżynierami stoją poważne zadania. Dlatego też od nowych kadr wymaga się obecnie, jak nigdy przed tym podniesienia ich politycznego poziomu, nieustannego studiowania marksizmu-leninizmu, opanowania bolszewickich metod kierownictwa gospodarczego.

Kończąc składam podziękowanie rektoratowi W.S.I. i zespołowi profesorskiemu za włożony wysiłek w kształceniu naszych inżynierów. Nowym naszym inżynierom życzę owocnej i wydatnej pracy dla dobra naszej Ludowej Ojczyzny.

(Pi).



Własnie nikt inny tylko ANNA DŁUŻEWSKA jest autorem pracy dyplomowej na temat: „Chromowanie dyfuzyjne“.

No cóż? Mamy już kobiety murarki, traktorzystki, kolejarzy, dlaczego nie możemy mieć kobiet inżynierów? Możemy. A najlepszym tego dowodem jest właśnie Anna Dłużewska.

Kiedy trzy i pół roku temu rozpoczęły się pierwsze wykłady Dłużewska była „jedyńca“.

Koledzy mówili wtedy:

„Koleżanko... To wydział mechaniczny. Czy dacie sobie radę?“. Nie wiem jakie miny mają dziś ci koledzy. W każdym bądź razie proszę koleżankę, w którą się nie bardzo wierzyło, o pomoc z matematyki, to...

Dłużewska pracuje w Zakładach Metalowych w dziale NK-8. „Łapiemy“ ją w redakcji, gdzie przysłała obejrzyć swoje zdjęcie.

— Może opowiecie nam coś o waszej nauce? —

— Nauka w W.S.I. jest dość trudna, ze względu na to, że oprócz nauki mamy jeszcze pracę zawodową. Dużą jednak pomocą są kółka samokształceniowe. Kole-

tywna praca, wspólne omawianie zagadnień pomaga pokonywać napotykaną trudność. —

— Co Was skłoniło do obrania sobie za temat pracy dyplomowej „Chromowanie dyfuzyjne“?

— Jest to bardzo ciekawe zagadnienie. Chromowanie tego rodzaju jest szeroko stosowane w Związku Radzieckim. Moja praca ma na celu spopularyzowanie tej metody w naszym przemyśle. —

— Jakże są wasze zamiary na przyszłość?

— Dalsza praca w zakładzie, oraz o ile to możliwe zrobienie magisterium.

— A więc znów nauka?

— Na, to jeszcze sprawa przyszłości. Jestem szczęśliwa, że nareszcie będę mogła przeczytać jakąś dobrą książkę, pójść do teatru... Przed tym naprawdę było mało na to czasu. — Z drugiej strony, żal mi opuszczać uczelnię. Tyle mam miłych wspomnień...

Anna Dłużewska zdobyła zaszczytny tytuł przodownika nauki. Oby takich było jak najwięcej.



## Po skończeniu nauki

# 52 inżynierów — opuszcza mury W. S. I.

Rozdanie dyplomów poprzedza mozolna i trudna praca studentów i profesorów. Zwłaszcza ostatnie dni są nadzwyczaj pracowite. Każdy ze studentów na pewno poświęcił niejedną noc na przygotowania do egzaminów.

Wreszcie nadszedł wyczekiwany z lekkim dzień. Trzeba okazać się było swoimi wiadomościami. W tym dniu, najbardziej gorącym dla studentów, wybraliśmy się do W.S.I.

Przy wejściu na salę konferencyjną, gdzie urzędowała komisja dyplomowa stoi grupka wystraszonych studentów, próbujących nadrobić minę, że niby egzaminy nie wywierają na nich specjalnego wrażenia. W rzeczywistości było inaczej.

Każdy z nich głęboko przeżywał ten dzień i będzie go pamiętał przez długie lata.

Wchodzimy do sali konferencyjnej. Przy długim stole nakrytym czerwonym sukniem odbywają się egzaminy. Zatrzymujemy się na chwilę przy prof. mgr **Baku-Dzierżyńskim**. Przeprowadza on egzamin z podstaw marksizmu - leninizmu. Pracownicy naszego zakładu **tow. Krasnodębski, Michniewski, Popczyński i Pszenicki** z Biura Projektów odpowiadają kolejno. Z całą znajomością rzeczy określają podstawowe prawo socjalizmu, wykazują wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym i nakreślają zadania stojące do wykonania po IX Plenum KC PZPR.

Po zadaniu kilku jeszcze pytań przez profesora i po odpowiedzi na nie przez studentów następuje uścisk dłoni na znak złożonych egzaminów z tego przedmiotu.

Zapytujemy profesora katedry marksizmu - leninizmu, tow. **Baka-Dzierżyńskiego**, jaki będzie miał wpływ znajomość tego przedmiotu na pracę zawodową nowych inżynierów?

Profesor odpowiada nam słowami J. Stalina:

„Należy uznać za pewnik, że im wyższy jest poziom polityczny i uświadomienie marksistowsko-leninowskie pracowników jakiegokolwiek dziedziny pracy państwowej i partyjnej, tym wyższy jest poziom samej pracy, tym bardziej jest ona owocna, tym większe są wyniki pracy...

...istnieje jedna gałąź wiedzy, której poznanie winno być obowiązujące dla bolszewików wszystkich gałęzi nauki — jest nią marksistowsko-leninowska nauka o społeczeństwie, o prawach rozwoju społeczeństwa, o prawach rozwoju rewolucji proletariackiej, o prawach rozwoju budownictwa socjalistycznego, o zwycięstwie komunizmu“...

Z tych to względów każdy inżynier winien znać teorię marksizmu-leninizmu — zakończył tow. mgr **Bak-Dzierżyński**.

Przy drugim końcu stołu studenci bronią projektów dyplomowych. Korzystamy z chwili przerwy i zapytujemy profesora

Politechniki Warszawskiej, **Tadeusza Pełczyńskiego** — pełnomocnika Ministerstwa Szkół Wyższych o poziom naszej W.S.I.

Profesor Pełczyński z całym uznaniem wyraża się o poziomie szkoły.

— **Ogólnie biorąc — stwierdza — przygotowanie studentów w porównaniu z innymi uczelniami jest lepsze.**

— **Brałem udział w egzaminach dyplomowych na politechnice i W.S.I. we Wrocławiu, oraz na politechnice Warszawskiej. Stwierdzam, że poziom W.S.I. radomskiej jest wyższy. Należy zaznaczyć, że bardzo pracowite są projekty dyplomowe. Chcąc opracować taki pro-**

**jekt dotyczący technologii, ustawienia kolejności maszyn przy obróbce pewnej części, to rzeczywiście zadanie nie łatwe. Trzeba mieć pewien zasób wiadomości, by tego dokonać.**

Wyniki te należy także zawdzięczać profesorowi inż. **St. Cygańskiemu** i **Stefanowi Frąckowiakowi**, którzy odpowiednio przygotowali studentów — stwierdza na zakończenie prof. **Pełczyński**.

Z powyższego widać, że niemal czteroletni wysiłek studentów i profesorów nie poszedł na marne. Dał on pierwszy plon w postaci 52 inżynierów, którzy zasilią nasz przemysł.

(maw)



*Kol. **Heryk Matyśkiewicz**, przodownik nauki W.S.I., broni projektu dyplomowego. Z prawej strony przewodniczący komisji dyplomowej, profesor Politechniki Warszawskiej, mgr inżynier **Tadeusz Pełczyński**. Z lewej Rektor uczelni mgr inżynier **Wichert**, obok inżynier **Stefan Frąckowiak**.*

## Pomoc dla studentów

Dzisiejszy system studiów z dużą ilością godzin ćwiczeń, seminariów daje dużo lepsze wyniki w pracy niż dawny, opierający się przeważnie na wykładach.

Ma to szczególne znaczenie w Wieczorowych Szkołach Inżynierskich, gdzie studenci na samą naukę mają czasu przeważnie mało. Dużą pomocą dla studentów są także kółka samokształceniowe. Komitet Uczelniany Zrzeszenia Studentów Polskich przy W.S.I. zorganizował na wszystkich semestrach po 6 takich kółek. Dały one dobre rezultaty. Dzięki nim, wielu słabszych studentów znacznie podciągnęło się w nauce.

Poza tym studenci na kółkach samokształceniowych wymieniali swoje wiadomości. Np. **kol. Dłużewska** prowadziła wykłady z matematyki. Sama zaś dużo skorzystała z kółka samokształceniowego, prowadzonego przez tow. **Chmielewskiego** o sprawdzianach.

Obok wyżej wymienionych, do lepszych kół samokształceniowych należało koło „matematyków“, prowadzone przez **kol. Jerzego Chochowskiego**, koło prowadzone przez **kol. Edwarda Skockiego**, na którym

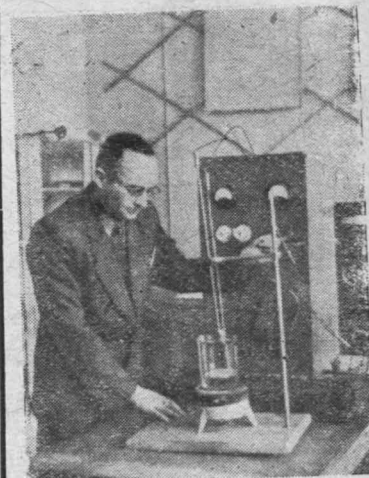
uczono się o narzędziach i procesach technologicznych. Zwłaszcza w okresach przed egzaminacyjnych taka wspólna nauka jest dla wszystkich bardzo pożyteczna.

Komitet Uczelniany ZSP przy W.S.I. nie tylko pomagał studentom w nauce, ale również w innych bytowo-socjalnych zagadnieniach. Komitet rozdzielał 2 i 3-tygodniowe wczasy między studentów i miejscami na obozach studenckich. Z czasów korzystali m. in. koledzy: **Józwicki, Sadowski, Popczyński, Koziol** i inni. Na wczasach nabrali oni sił do pracy i niejednokrotnie poprawili swój stan zdrowia.

Komitet Uczelniany „urzędował“ stale przez cały rok. Studenci zwracali się tam z różnymi sprawami.

Komitet Uczelniany ZSP dobrze spełniał swą rolę w naszej uczelni. Wiele pomógł nam w naszej codziennej, ciężkiej pracy. Odchodzimy z tej uczelni z przeświadczeniem, że dalej będzie dla naszych studentów spełniał tę samą zaszczytną rolę pomocy w codziennej pracy.

**Feliks Jastrzębski**  
absolwent W.S.I.



*W dniu 27. II. br. pierwsi inżynierowie opuszczają mury Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej. Między innymi pożegna uczelnię **MARIAN SADOWSKI**, pracownik wydziału TP-9, który dzięki swej sumiennej pracy w ciągu trwania nauki zdobył zaszczytny tytuł przodownika.*

*Dziś Sadowski liczy sobie 35 lat. Jest szczęśliwym mężem i ojcem dwojga dzieci. Kiedy jednak wspomina okres swego dzieciństwa i późniejsze lata wypełnione walką o byt — twarz jego zasępieja się.*

*Urodził się w rodzinie biednego, matorolnego chłopca we wsi Skłoby, w powiecie koneckim. Do miasta, a ściślej mówiąc do Radomia dostał się tylko dzięki przypadkowi.*

*Brat matki, robnicarz w odlewni zabrał go do siebie, aby ulżyć siostrze, pracującej ciężko na roli. Tak więc Marian zaczął uczęszczać do szkoły powszechnej.*

*Rok brakowało Marianowi do uzyskania matury, kiedy wybuchła wojna. Zgłosił się jako ochotnik by bronić ojczyzny. Po klęsce wrześniowej, wrócił do Radomia, aby pracą zarabiać na życie. Pracował w odlewni jako pomocnik, potem jako formierz, wreszcie ślusarz. Był także monterem i elektrykiem.*

*Po odzyskaniu niepodległości znów jako ochotnik zgłosił się do grupy operacyjnej, która na ziemiach zachodnich zabezpieczała zakłady, werbowała ludzi, aby przemysł ruszył jak najprędzej.*

*Po zakończeniu prac grupy powrócił znów do Radomia, rozpoczynając pracę w Biurze Projektów.*

*Ale oddajmy głos absolwentowi:*

— *Moja radość z powodu zorganizowania szkoły pomieszana była z pewnym lękiem. Od czasu ukończenia szkoły średniej upłynęło przecież prawie 10 lat. Ale utworzenie kursu wstępnego rozwiązało moje obawy.*

*Nauka była trudna, ale przy kolektywnej współpracy i wzajemnej pomocy wszystkie trudności można pokonać. Dziś wiedzę teoretyczną zdobytą w naszej uczelni, oraz doświadczenie praktyczne, zdobyte w ubiegłym okresie mego życia, pragnę oddać na służbę na szczyt Ludowej Ojczyzny.*

*Tak więc Marian Sadowski — syn matorolnego chłopca w 35 roku życia, w warunkach władzy ludowej, ukończył W.S.I.*

Pi.





## w Szkole Inżynierskiej

Zapewne nie wiecie o tym, jaki zbawienny wpływ wywierają studia inżynierskie na życie sportowe.

Każdy z moich kolegów codziennie przechodzi tzw. „biegi zakładowe”. Trening rozpoczyna się zawsze przed godziną 3-cią, początkowo rozpoczyna się bieg. Biegają wszyscy: dryblasy i małe kuciupki, biegną grubasy i chudziaki. Trasa dla wszystkich jednakowa: — najpierw do zegara, potem do bramy fabrycznej, a na koniec w kierunku domu. Do biegu podnieca ich nie tyle sportowa ambicja, ile smętne wyliczenie, że w przeciągu godziny trzeba dobiec do domu (nieraz dosyć odległego), umyć się, zmienić ubranie, zjeść obiad, i wreszcie zdążyć do szkoły na wykład, który rozpoczyna się punktualnie o 16-tej.

„Bieg dobiega końca”. Student zziębnięty, zadyszany, z językiem na brodzie, wpada do mieszkania, a tam rozpoczyna się nowy trening — tym razem w gimnastyce akrobatycznej. Chodzi mianowicie o to, aby dla skrócenia czasu przebiegać się, jedząc jednocześnie obiad. Figura gimnastyczna wygląda następująco: utrzymując równowagę na jednej nodze wyciągnąć drugą w przód, po czym wciągając nogawki spodni, jednocześnie zgrabnie zonglować tyżką pełną zupy. Zupa powinna wlewać się do gardła, a nie gdzieindziej. To nie jest takie łatwe — spróbujcie się przekonać.

Ale młodzi studenci mają w tym dużą wprawę. Zdają nawet wytrzeć usta, pocalować na pożegnanie stęsknioną małżonkę, uściskać dzieci i dziarskim galopem popędzić do szkoły. Starsi studenci rezygnują z galopu, zadowolając się przyśpieszonym klusem. A na samym końcu biegną lekkim truchcikiem najstarsze, ale dziarskie 40-latkę, popychając przed sobą ocieźlate brzuszki.

Wszyscy się śpieszą, aby zdążyć na czas i zająć wygodne miejsce.

Niestety, nie zawsze się to udaje, bo w szkole ciasnota niebываła i w ławkach brak miejsca.

Ale od czego duch koleżeństwa? Studencka brać ścieśnia się jak może i wreszcie każdy siedzi, częściowo na ławce, częściowo na kolanach sąsiadów. Wylania się teraz nowy kłopot, gdzie rozłożyć zeszyt, skoro na pulpitych nie ma wolnych miejsc.

Ale od czego duch wynalazczości?

Pomysłowi studenci opracowali i wypraktykowali 3 sposoby. Według pierwszego sposobu kładzie się zeszyt na kolanach, według drugiego — opiera na plecach sąsiada, według trzeciego — na ścianie.

Podobno władze miejskie nie starają się o właściwy lokal dla szkoły inżynierskiej tylko dlatego, aby budzić wśród studentów ducha KOLEŻENSTWA i WYNALAZCZOŚCI.

Jesteśmy za to bardzo wdzięczni i życzymy władzom miejskim długich lat pracy w takiej samej ciasnocie lokalowej, w jakiej my prowadzimy studia.

Mimo trudności studenci z ogromnym poświęceniem kontynuują studia. Należy im wszechstronnie pomagać.

Na zakończenie zwracam się z apelem do Was, żony i narzeczone studentów W.S.I.

### PANIE I PANIENKI!

Jeżeli zauważycie, że „najlubszy” opuszcza się w swoich obowiązkach małżeńskich lub narzeczeńskich, bądźcie wyrozumiałe i cierpliwie. Mieście na uwadze ogrom pracy jaki należy pokonać zanim uda się szczęśliwie złożyć egzamin. A kiedy okaże Wam indeks ozdobiony 4-kami, czy 5-kami, to nie żałujcie mu wszelkich słodyczy i rozkoszy, na jakie stać jest Wasze gorące i czułe serduszka.

O to prosi ich kolega.

RYSZARD WOJNIEWICZ

## Studenci mówią, że...

Inżynier Wasilewski, gdy student zdał egzamin odzywał się zwykle:

„Pan już zdał matematykę, pan może mi się od dziś nie kłaniać”...

Studenci na ogół jednak nie korzystali z tego... pozwolenia.

„Towarzysze, obywatele, przyjaciele, koledzy, zresztą jak kto woli. Mucha nie siada. Rozpoczynamy wykład...”

Resztę dopowiedzcie sobie sami.

...Po koleżę Pajęka przyszła pewnego razu córeczka, aby po wykładach iść razem z tatusiem do domu.

W pewnej chwili wychodzi jeden ze studentów i mówi... „Nie czekaj kochanie, Tatuś został dziś w „kozie”.

Zrozpaczona córeczka poszła z płaczem do domu.



Na zdjęciu Jerzy Chochowski, pracownik warsztatów PKP w Radomiu. Przdownik nauki W.S.I.



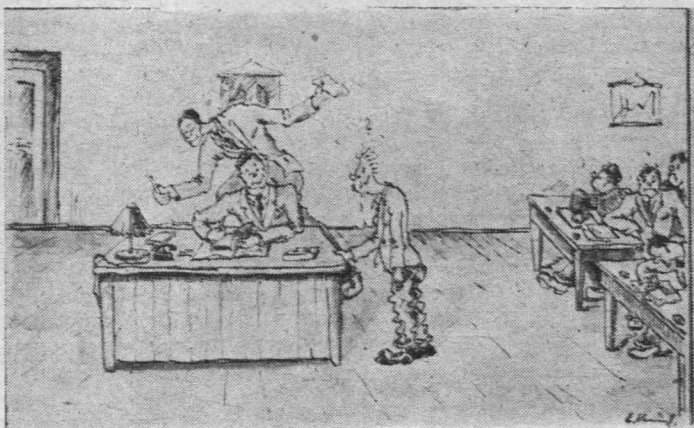
Zdjęcie kol. Czesława Kolasińskiego, pracownika Biura Projektów przdownika nauki W.S.I.



W.S.I. w pochodzie 1-szo Majowym w ubiegłym roku.



Kol. Jerzy Zieliński (z lewej) zdaje egzamin z podstaw marksizmu-leninizmu. Egzaminuje profesor mgr St. Bąk-Dzierżyński, w obecności rektora i tow. Wacława Maja, pracownika Zakładów Metalowych.



Na Wydziale Chemicznym W.S.I. i tak bywa. Najszybsza i najwygodniejsza (dla studentów) jest metoda analizy ilościowej systemem „spektralnym”. Foto. Włodarkiewicz